

# CHLEB ŻYWOTA



Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok  
XXII

Styczeń - Luty 2006

Nr 1

## **Dziecięce usposobienie**

**„Zaprawdę powiadam wam, kto nie przyjmie Królestwa Bożego jak dziecko, nie wejdzie do niego”.**

- Ew. Łukasza 18, 17 -

Pan Jezus wskazuje na to, co jest warunkiem wejścia do Królestwa Bożego, mianowicie prawdziwe dziecięce usposobienie. Dotyczy to zarówno teraźniejszego Królestwa Bożego – dzieła zbawienia Pana – jak też tego przyszłego, przyobiecane dzieciom Bożym.

To, co przede wszystkim odróżnia dzieci od dorosłych, to jest zależność od innych i potrzeba pomocy. Dlatego też ogólnie dzieciom łatwiej jest wierzyć i ufać. Bezwarunkowo wierzą w słowa rodziców. Ojciec i matka są najpiękniejsi, najlepsi, najwięksi, wszystko wiedzą i potrafią. Ich rady przyjmowane są z wdzięcznością nawet wtedy, gdy przeczą wszelkiej ludzkiej logice. Wydarzenie opisane w Ew. Jana 21, 1-6 pozwala poznać, jak obficie nagradzane jest posłuszeństwo wynikające z wiary bez uprzedzeń.

Jako dzieci Najwyższego chcemy sprawdzać nasze nastawienie do naszego Ojca Niebieskiego. Czy trwamy w prawdziwym dziecięcym

usposobieniu? Czy zawsze chętnie zbliżamy się do naszego Ojca Niebieskiego i Jego Syna, Jezusa Chrystusa? Ich kojącą bliskość możemy przeżywać w szczególności w nabożeństwie pod aktualnym Słowem z ołtarza, w świętej wieczerzy i w modlitwie. Nasz Oblubieniec duszy z miłością mówi: „Przyjdź do mnie i pozostań u mnie, nie daj się przez nic ze mną rozdzielić!”.

Nigdy nie zapomnijmy: Jestem dzieckiem Bożym i mam wspaniałą obietnicę odziedziczenia Królestwa Bożego.

Jakie jest, jak myśli i jak postępuje dziecko?

Dziecko jest słabe, ale to jest jego siłą. My także jesteśmy słabymi, ponieważ wiemy, że nie jesteśmy w stanie nic uczynić bez Wszchemogącego Boga. To poznanie jest naszą siłą. Dlatego też z wdzięcznością przyjmujemy to wszystko, co Bóg nam daje.

Dzieci chętnie dają się brać w ramiona. Jak jest przyjemnie, gdy nasz Ojciec Niebieski z miłością obejmuje nas swoimi mocnymi ramionami, pociesza i błogosławi.

Dzieci są pełne zaufania, wierzące i pokorne. Nas także powinna zdobić dziecięca, bezwarunkowa wiara oraz niezachwiane zaufanie idące w parze z prawdziwą pokorą serca. Jako nosiciele Ducha Świętego powinniśmy pielęgnować wzajemną jedność nawet wtedy, gdy mamy do czynienia z niedoskonałymi ludźmi.

Chcemy stać się takimi, jak dzieci, które przyjmują Królestwo Boże z pięknym, pokornym i wdzięcznym dziecięcym usposobieniem. W ten sposób osiągniemy godność i jako spadkobiercy wejdziemy do przygotowanej dla nas wspaniałości.

## **Wszystko rozsądzać duchowo!**

„Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego”. (1. Koryntian 2, 14) W ten sposób jednoznacznie pisze Apostoł Paweł. Czyż to już nie wyjaśnia, dlaczego w naszym czasie nie odczuwamy oddźwięku w naszej wierze, a wielu nie wie co począć z naszym Kościołem? Kto jest „zmysłowy”, czyli zdominowany tym, co ziemskie i kieruje się tylko tym, co doczesne, ten przechodzi obok propozycji łaski Bożej. Nie przyjmuje Jego Słowa i sakramentów. Tak więc „zmysłowo usposobiony człowiek” nie otwiera się na łaskę Bożą. W obecnym czasie jest wielu „zmysłowych ludzi”, ponieważ są nastawieni

na to, co doczesne i świeckie, więc w niektórych szerokościach geograficznych coraz trudniej jest wzbudzić w nich entuzjazm i przekonać do dzieła Bożego. Do działania Ducha Świętego nie możemy przekonać „zmysłowego człowieka”, ponieważ jest na to zamknięty. Już Pan Jezus wskazał na różnicę pomiędzy zmysłowo a duchowo usposobionymi: „Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo Go nie widzi i nie zna; wy Go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie”. (Ew. Jana 14, 17)

Dostrzeganie działania Ducha jest i pozostaje sprawą wiary i wewnętrznego przeżycia. Apostoł Paweł w swojej wypowiedzi posuwa się dalej i pisze, że Duch Święty dla zmysłowego człowieka jest głupstwem! Człowiek nastawiony materialnie odrzuca działanie Ducha, nie wie co z Nim począć, nie może Go rozpoznać. Apostoł kończy swoje myśli pięknym wskazaniem, że to, co duchowe, należy „duchowo rozsądzać”. (1. Koryntian 2, 14)

To dotyczy też lub właśnie zbawienia umarłych: dla jednych głupstwem, dla innych przekonaniem wiary.

Oczywiście, że jako myślący ludzie oceniamy rzeczy, z którymi mamy kontakt, także z ziemskiego, intelektualnego punktu. Przede wszystkim chcemy jednak duchowo oceniać czas, w którym żyjemy.

Obecnie mamy czas nacechowany różnorodnymi ofertami. Panuje to również na „rynku” religijnym: religie dalekowschodnie, ezoteryka i zabobonność. To jest też czas swawoli: Każdy myśli, że może nie robić lub robić to, co chce. Nasz czas ponadto cechuje też wielka niepewność. Kto już się odważy planować na trzy, cztery, czy pięć lat w przód?! Taka ocena czasu wynika ze zmysłowego punktu widzenia.

Teraz chcemy jednak ocenić to duchowo: Nasz czas jest czasem decyzji. Choć wielu chciałoby jej uniknąć, to jednak ostatecznie musi ją podjąć. Bez wątpienia dzisiejsze sytuacje życiowe, także dla niejednego dziecka Bożego, również wywołują niepewność: wielu jest bezrobotnych, żyje nawet na skraju minimum egzystencji, ma zmartwienie za zmartwieniem. Kiedy jednak patrzymy duchowo, dochodzimy do wniosku, że Bóg chciałby, abyśmy i w tych uwarunkowaniach zostali zachowani i stali po Jego stronie. Nie zawsze to jest łatwe, to wiemy bardzo dobrze! Niekiedy jest się bezradnym i nie znajduje się żadnej odpowiedzi na dręczące pytania. W czasie decyzji i doświadczeń pomocne jest dla nas to, że wszystko, co nas spotyka, rozsądzamy w sposób duchowy.

Wypowiedź Apostoła Pawła przyjmujemy jako wezwanie, aby wszystko rozsądzać duchowo, a nie zmysłowo! Wówczas otworzy się przed nami wiele dóbr!

---

## *Dział duszpasterski dla dzieci*

---

### **Biskupi piszą do dzieci:**

W ramach cyklu listów biskupów tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Arturas Strelciunas z Litwy.

## **Szukać!**

### **Miłe dzieci,**

na początku chciałbym się przedstawić. Nazywam się Arturas Strelciunas i mieszkam w mieście Szyłokarczmie (Silute) na Litwie. Moja żona i ja cieszymy się, że mamy dwoje dzieci. To są dwie dziewczynki, a nazywają się Urte i Gabija. Nasze obydwie córki, a także inne dzieci w Kościele Nowoapostolskim na Litwie, jak wszędzie w dziele Bożym na ziemi, przeżywają miłego Boga jako miłującego i ochraniającego Ojca Niebieskiego. Być może się zastanawiacie, gdzie leży Litwa? Gdy weźmiecie atlas do ręki i będziecie szukały w północno-wschodniej Europie, to znajdziecie Litwę jako największy kraj spośród trzech krajów bałtyckich: Estonii, Łotwy i Litwy.

Także dzieci na Litwie szukają bliskości Ojca Niebieskiego. Czy wiecie, co jest najpiękniejsze w tym szukaniu: Wszystkie mogą znaleźć Ojca Niebieskiego przy ołtarzu, w zborze, w służbach, w swoich nauczycielach, braciach i siostrach. Jest tak, jak śpiewamy w pewnej pieśni: „Gdzie znajdę Zbawcę? Gdzie znajdę pokój?”. Odpowiedź brzmi: „On w swoich braciach i w swoich siostrach, On w zborze swym się zbliża ci”.

Szukanie i znalezienie to są dwa pojęcia, które należy rozpatrywać zawsze razem. Są różne rodzaje szukania. Można szukać czegoś, co się zgubiło. Można także szukać czegoś nowego. Można też szukać drogi, aby dojść do obranego rezultatu lub celu. W każdym szukaniu ważnym warunkiem jest wytrwałość i stałość. Gdy to, czego się szukało, zostaje znalezione, wtedy u szukającego jest wielka radość.

Pomyślmy o podobieństwie z Pisma Świętego, które mówi o kobiecie i zgubionym groszu. Ta kobieta przeszukała cały dom od góry do dołu i

nie szczędziła wysiłku, aby znaleźć ten grosz. A gdy znalazła, jej radość była tak wielka, że zwołała ludzi, aby wszystkim o tym opowiedzieć. W ten sposób wszyscy uczestniczyli w jej radości z odnalezienia grosza.

Kiedyś przeprowadzałem nabożeństwo dla dzieci w zborze Szawle (Siauliai). W nabożeństwie uczestniczyło 19 dzieci. Takie nabożeństwa także dla litewskich dzieci są czymś szczególnym. Wszystkie dzieci szukają dróg i możliwości, aby tylko móc przeżyć tę uroczystość, a podczas tego nabożeństwa szukają, żeby przeżyć i doświadczyć czegoś nowego dla ich życia w wierze, a także dla ich życia codziennego. One chcą słuchać tego, co Ojciec Niebieski chce im powiedzieć przez nauczycieli i posłańców Bożych – to jest prawdziwa dziecięca wiara. W tym wspomnianym nabożeństwie wskazałem dzieciom, że naszym najlepszym przyjacielem jest Pan Jezus. Przykładami z ich życia codziennego krok po kroku mogłem ich prowadzić do poznania, że koniecznie trzeba szukać tego, co ma szczególną wartość i jest niezmienne. Poeta w jednej z pieśni mówi: „Przyjaciela pozyskałem...”. Życzymy też sobie, że ten największy Przyjaciel wszystkich dzieci, Pan Jezus, wkrótce przyjdzie, a my będziemy mogli być z Nim na wieki wieków.

Biskup Arturas Strelciunas

Biskup Arturas Strelciunas działa u boku apostoła Waltera Schorra. Na Litwie obsługuje 40 zborów, w których jest około 400 dzieci.

## **Zaginął nowy zegarek Ani**

Ania nudzi się na lekcji matematyki. Zadania są dla niej zbyt proste. Nagle chce spojrzeć na zegarek, ale... – zegarka nie ma. Poczowała bolące ukłucie i zrobiło się jej ciepło. Szybko sprawdza na drugiej ręce, ale i na niej zegarka nie ma. Sprawdza pod ławką – zegarka nie ma. Potem zagląda do tornistra, w swój piórniki, sprawdza w obydwu kieszeniach spodni – ale nie ma jej nowego zegarka.

„Aniu, szukasz czegoś?” – pyta nauczyciel.

„Zaginął mój nowy zegarek” – odpowiada prawie płaczącym głosem dziewczynka.

„Na pewno go znajdziemy” – mówi pan Krawczyk. „Gdzie miałaś go ostatnio?” Ania westchnęła i mówi: „Na dworze, w czasie przerwy”.

„No więc wyjdź na zewnątrz i poszukaj wszędzie tam, gdzie byłaś”. Ania wybiega na zewnątrz. Po raz pierwszy sama stoi na szkolnym dziedzińcu. Bez uczniów wygląda zupełnie inaczej.

Szybko przemierza drogę, którą spacerowała podczas przerwy ze swoimi przyjaciółkami. Zegarka jednak nie widzi. Teraz całkiem przygnębiona idzie na miejsce obok schodów, gdzie razem z przyjaciółkami czekała na koniec przerwy, ale po zegarku nie ma śladu.

Ania siada na schodach i płacze. „Mój zegarek, mój piękny nowy zegarek” – myśli. „Mama i tata będą na mnie krzyczeć. Powiedzą, że jestem za mała, żeby nosić zegarek, bo ciągle wszystko gubię. Wyślą mnie z powrotem do szkoły, abym szukała zegarka. Do domu będę mogła wrócić dopiero wtedy, gdy go odnajdę. A kiedy go nie znajdę, nie będą mnie już chcieli”. Ania mocno szlocha.

„Co się stało?” – nagle pyta jakiś przyjazny głos. „Dlaczego płaczesz?” Ania podnosi głowę. Przed nią stoi woźny. „No, co się takiego straszego stało?” Ania wyciera sobie twarz grzbietem dłoni. „Zgubiłam mój nowy zegarek. Teraz mama i tata będą na mnie krzyczeć i nie będą mnie już chcieli”.

„No, no, powoli dziewczyno!” Woźny siada obok Ani. „Chyba nie wierzysz poważnie w to, że rodzice nie będą cię chcieli z powodu zgubionego zegarka. Takich rodziców w ogóle nie ma, najwyżej w bajkach. W każdym razie twoi rodzice tacy nie są. Znam ich. Twoja mama i twój tata kochają cię pomimo, że zgubiłaś zegarek. Oczywiście, nie ucieszą się z tego, gdy im o tym powiesz. Być może nawet będą trochę krzyczeć. Ale ciebie kochają”. Ania patrzy na woźnego swoimi zapłakanymi oczami.

„Spokojnie możesz mi uwierzyć”. Wstaje i wyciąga rękę do Ani. „Chodź, razem poszukamy twojego zegarka. Jak myślisz, czego to już ja nie znalazłem na podwórku szkolnym? Pierścionki, naszyjniki, grzebień, pieniądze i portmonetki, książki i czapki, a nawet buty – a także zegarki!” „Zegarki?” – pyta Ania i znów ma małą nadzieję.

„Tak, zegarki”. Teraz idą razem przez dziedziniec, a woźny mówi: „Wy, dzieciaki, wprawdzie potraficie dużo, ale nie potraficie dobrze szukać. Tego już nie raz doświadczyłem”.



„Moja mama też to zawsze mówi”. „Widzisz!” Woźny zatrzymuje się przed donicą z kwiatami i się pochyla. „Co my tutaj mamy?” – pyta i podnosi zegarek.

„Mój zegarek!” – woła Ania. „Teraz widzisz, że nie można od razu zwątpić i rozpaczać. A nawet gdybyśmy nie znaleźli twojego zegarka, to także nie byłby to powód do rozpacz, w życiu są gorsze nieszczęścia”. Woźny podaje zegarek Ani. „Dziękuję.” Dziewczynka stoi przed woźnym i właściwie nie wie, co ma zrobić. „Teraz biegnij szybko do swojej klasy i pilnuj swego ładnego zegarka!”

---

## *Dział duszpasterski dla młodzie y*

---

### **Apostołowie piszą do młodzieży:**

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Klaus Dieter König z Niemiec.

## **Czy Apostoł Paweł był na terenie dzisiejszej Albanii?**

Apostoł Paweł pisał do chrześcijańskiego zboru w Rzymie: „Tak iż, począwszy od Jerozolimy i okolicznych krajów aż po Ilirię, rozkrzewiłem ewangelię Chrystusową”. (Rzymian 15, 19)

Iliria – rzymska prowincja w czasach apostołów pierwotnego chrześcijaństwa – obejmowała całe wybrzeże adriatyckie od Dalmacji do Epiru na obszarze dzisiejszej Bośni-Hercegowiny i Albanii.

Jeszcze nie jest jednoznaczna odpowiedź na pytanie, czy Apostoł Paweł doniósł ewangelię tylko do granic Ilirii, czy przeszedł przez kraj – dzisiejszą Albanie?

Apostołowie otrzymali od Jezusa Chrystusa polecenie: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je... ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem”. (Ew. Mateusza 28, 19. 20)

Dla Apostoła Pawła ważne było urzeczywistnić stare słowo Izajasza: „Bo zobaczą to, czego im nie opowiadano, i zrozumieją to, czego nie słyszeli”. (Izajasza 52, 15)

Apostoł Paweł w czasie swojej trzeciej podróży misyjnej uciekł po niepokojach w Efezie i dotarł do Macedonii i Grecji, gdzie został serdecznie przyjęty i pozostał tam przez kilka miesięcy.

Tam doszedł do sił po trudach misyjnych, tak że ponownie mógł myśleć o nowych podróżach. (por. Dz. Ap. 20, 3) Ogarniała go gorliwość misyjna głoszenia ewangelii wśród pogan. Według opinii wielu historyków właśnie ta gorliwość doprowadziła do tego, że w roku 57 udał się do Ilirii.

Tu dochodzimy do wspomnianej uwagi w Liście do Rzymian, która potwierdza, że Apostoł Paweł rozszerzył swoją misję do Ilirii. W badaniach dotyczących podróży Pawła granice Ilirii uważane są i bronione jako „najodleglejsze granice” podróży misyjnych. Z drugiej strony obrońcy tej tezy przyznają, że w ogóle nie można sobie wyobrazić Apostoła Pawła „bezcynnego”, który zadowoliliby się tylko dojściem do granicy. Nigdy żadna granica nie powstrzymała tego męża.

Istotnie fakt ten nie przemawia za tym, że Apostoł Paweł zatrzymał się na granicy Ilirii, i że zawrócił. W tym czasie Apostoł Paweł spoglądał w kierunku Hiszpanii. (por. Rzymian 15, 24. 28) Rzym w jego planach był centralną bazą wyjściową.

Z tego wszystkiego, co się wie o podróżach misyjnych Apostoła Pawła, niektórzy historycy wnioskują, że swoje podróże rozszerzył do Dyrrhachium (dzisiejsze Durres). Także w atlasie historycznym wydawnictwa Putzgers z 1929 roku zachowane szkice podróży misyjnych pokazują przebieg tej podróży przez Durres.

Jaką drogę wybrał Apostoł Paweł nie jest pewne. Najprawdopodobniej wybrał słynną Via Egnatia, starą, rzymską drogę z drugiego wieku przed Chrystusem, która była jednocześnie drogą dla wojska, jak i szlakiem handlowym. Na tej drodze podróżni i ich pojazdy byli w miarę bezpieczni, ponieważ w pewnych odstępach stały budynki, w których stacjonowali żołnierze czuwający nad ruchem na drodze. Droga ta przechodziła w poprzek Ilirii i łączyła Ateny z Durres.

Jeszcze dziś istnieją pozostałości tej drogi, w tym dwa stare kamienne mosty w miejscowościach Miraka i Labinat Fushe. Na jednym z nich znajduje się tablica: „Tą drogą szedł Apostoł...”. Niestety, imię jest już nieczytelne. Podobno Apostoł w tych dwóch wioskach głosił ewangelię. W Durres Apostoł miał też założyć zbór. Wiarygodne źródła donoszą, że w roku 58 n.e. żyło tam 70 rodzin chrześcijańskich.

Rzekomo w Nikopolis, na południu Ilirii, w wyniku pracy Apostoła miał powstać zbór. Tam też 10 lat później, w drodze do Rzymu, Apostoł



Paweł spędził całą zimę. (Tytusa 3, 12) Tam polecił Tytusowi przyjść z Kreta. Tytus pozostał przy nim przez całą zimę. Stamtąd później posłany został do Dalmacji w północnej Ilirii. (2. Tymoteusza 4, 10)

Jest wiele dokumentów popierających to przypuszczenie, że głoszenie ewangelii Jezusa Chrystusa na obszarach dzisiejszej Albanii mogło odbywać się już przez Apostoła Pawła.

Klaus Dieter König

Apostoł Klaus Dieter König urodził się 21 maja 1940 r. Na urząd apostoła został powołany 12 listopada 1989 r. W stan spoczynku przeszedł 19 września 2005 r. Obsługiwał kilka okręgów w Nadrenii Północnej-Westfalii. Poza tym działał na wschodzie Syberii, w północnych Indiach, w Albanii, Kosowie i Portugalii.

## **Kwaterna na noc**

Byliśmy w podróży powrotnej z urlopu do domu. A ponieważ pogoda się popsuła nie mogliśmy rozłożyć namiotu, jak sobie zaplanowaliśmy. Dlatego też szukaliśmy jakiejś dogodnej możliwości do przenocowania. Jechaliśmy właśnie przez miejscowość, w której nie było żadnego hotelu ani jakichkolwiek reklam czy drogowskazów, a na ulicy nie było akurat żadnej żywej duszy.

Nagle nasz syn zawołał: „Tam jest nasz kościół!”. Rzeczywiście, przy wyjeździe z miejscowości na jednym z budynków wyraźnie było widać symbol naszego Kościoła. Natychmiast nabraliśmy odwagi. W tym ulewnym deszczu pojechaliśmy do następnej miejscowości, gdzie znaleźliśmy pensjonat, który nam się spodobał. Zostaliśmy tam nawet dzień dłużej, a w niedzielę pojechaliśmy na nabożeństwo do tego małego kościoła, który zauważyliśmy, a co odebraliśmy jako znak z nieba. Piękne zakończenie urlopu!

## **Czwartkowy wieczór**

Jako przewodniczący małego zboru przewidziałem godzinę modlitwy dla sługów Bożych oraz dla braci i siostr, którzy aktywnie działają w Kościele. Czwartkowy wieczór wydawał mi się dogodnym terminem. Jednakże na ten wieczór nasz ewangelista okręgowy zaplanował właśnie spotkanie opiekunów młodzieży. A to oznaczało, że jedyny kapłan

naszego zboru nie mógłby uczestniczyć w tej godzinie. Ewangelista okręgowy poprosił mnie, abym odwołał tę godzinę modlitwy, co też uczyniłem.

W środę wieczorem przed nabożeństwem, przed drzwiami kościoła znaleźliśmy papierową torbę, w której było kilka śpiewników, Nowy Testament, książeczka z Psalmami, broszura „Pytania i odpowiedzi” oraz książka „Historia Kościoła Nowoapostolskiego”. W dwóch śpiewnikach były nazwiska, pieczętki z pewnym adresem i odręczny wpis z 1950 roku. Bezradni spoglądaliśmy na zawartość torby. Nazwiska te były dla nas nieznane i nie mieliśmy w tej sprawie żadnej informacji. Co spowodowało, że właściciel tej torby zostawił ją przed drzwiami naszego kościoła? Czy w ten sposób chciano usunąć jej zawartość?

W domu, w książce telefonicznej, poszukałem nazwisk, które były w śpiewnikach. Przy jednym z nazwisk widniał adres w pobliżu naszego kościoła. W powiązaniu z serdeczną modlitwą podjąłem decyzję odnalezienia właściciela tej torby, aby dowiedzieć się o przyczynach, które spowodowały, że tam ją pozostawił.

W czwartkowy wieczór, który wcześniej przewidziałem na godzinę modlitwy, udałem się z naszym diakonem w drogę do „właściciela torby”. Przy drzwiach wejściowych znajdował się domofon. Wizja bycia odprawionym spod drzwi spowodowała, że posłałem do Ojca Niebieskiego westchnienie z prośbą o pobłogosławienie naszego zamiaru.

Na nasz dzwonek odpowiedział głos kobiecy. Zapytałem, czy możemy z nią porozmawiać i po chwili w drzwiach stała kobieta w średnim wieku. Przedstawiliśmy się i podaliśmy powód naszych odwiedzin, a mianowicie papierową torbę, która została położona przed drzwiami naszego kościoła. Wyraźnie zaskoczona nas zapytała: „Jak mnie znaleźliście?”. Była przekonana, że z książek usunęła wszystkie nazwiska i adresy! Nawiązała się krótka rozmowa, w której nam wyjaśniła, że mieszka tu od dziesięciu lat, i że świadomie nie nawiązała żadnego kontaktu z Kościołem Nowoapostolskim. Jej zmarła matka i jej brat stali się nowoapostolskimi w innym mieście. Ona sama także przez jakiś czas uczestniczyła w nabożeństwach. Ciepłe i serdeczne przyjęcie w zborze, z jakim spotkali się jej krewni zrobiło na niej wrażenie, czuła się tam bezpieczna. Jednak jej muzyczne zainteresowania były tak silne i dominujące, że musiałaby zmienić całe życie – przynajmniej tak to wtedy rozumiała. A z tego nie chciała zrezygnować.

„Że też mnie znaleźliście” – wciąż się dziwiła. Widocznie założyła, że wraz z oddaniem tej torby zerwane zostaną wszystkie mosty wiążące ją

z Kościołem Nowoapostolskim. A teraz papierowa torba stała się punktem wyjściowym do tego, że tego wieczoru mogliśmy ją zaprosić na nabożeństwo. Życzliwie przyjęła nasze zaproszenie.

Później w trakcie nabożeństwa śpiewała ze śpiewnika swojej mamy, o którego zwrot poprosiła podczas naszej wizyty. Co z tego spotkania wyniknie, jest otwartą sprawą. Jednakże dla nas, którzy jesteśmy świadkami tego, jak miły Bóg kieruje sytuacjami i wydarzeniami, stało się pięknym przeżyciem w wierze.

W miejsce zaplanowanej godziny modlitewnej, Ojciec Niebieski, przewidział szczególną pracę w Jego dziele. Praca ta dała nam poznać, że „człowiek planuje, a Bóg kieruje”.

---

## *Dział wiedzy biblijnej*

---

### **Dzieje zbawienia**

- ciąg dalszy -

#### **Powstanie Nowego Testamentu**

W nabożeństwach poza Starym Testamentem odczytywano Ewangelie i Listy Apostołów oraz inne pisma, np. list biskupa Klemensa z Rzymu, pasterza Hermasa itp. Biskupi postanowili dołączyć do starych pism (Starego Testamentu) równorzędny zbiór Listów Apostolskich. Zdecydowali, że tylko pisma pierwszych apostołów oraz pisma pochodzące z czasów Kościoła pierwotnego są pismami kanonicznymi, które należy ująć w tworzonym Nowym Testamencie. Kanon, (z grec. oznacza: wzorzec, wzór, regułę, przyjęte zgodne normy i wytyczne. Nowy Testament obejmuje 27 pism. Na synodach w Hippo (393 r. n.e.) oraz w Kartaginie (397 i 419 r. n.e.) została ostatecznie ustalona ilość i kolejność pism Nowego Testamentu.

#### **Apokryfy**

Apokryfy są zaliczane do pism niekanonicznych. Pisma te są związane tematycznie z Pismem Świętym, lecz nie należą do ksiąg

kanonicznych. Księgi te nie były zawarte w hebrajskim kanonie Starego Testamentu. Luter dokonując pierwszego przekładu na język narodowy jednak określił te księgi „jako nierównoznaczne z Pismem Świętym, a pomimo to pożyteczne i dobre do czytania”. Dlatego niektóre księgi apokryfów ujął w Piśmie Świętym.

## **Biblia**

Słowo „Biblia” (z grec. księgi). Biblia zwana jest także „Pismem Świętym” lub „Księgą nad księgami”.

## **Kościół państwowy**

Cesarze rzymscy ustanowili religię chrześcijańską jako obowiązującą w całym państwie i utworzyli chrześcijański kościół państwowy. W wyniku tego Kościół miał szczególne przywileje, był jednakże zupełnie poddany państwu i cesarzowi.

## **Konstantyn**

Cesarz Konstantyn Wielki uznał chrześcijaństwo i ustanowił jako religię państwową, a sam przejął prowadzenie Kościoła. Konstantyn Wielki urodził się w roku 280 w Niszu/Serbia. Jego matka była chrześcijanką. W roku 306 został wybrany na cesarza przez armię w Galii/Brytania. W czasie walki o Rzym w roku 312 zobaczył na niebie krzyż z napisem: „W tym znaku zwyciężysz!”. W roku 313 wydał Edykt Mediolański, mówiący o tym, że chrześcijaństwo objęte jest taką samą cesarską ochroną, jak i inne religie. W roku 325 zwołał synod biskupi w Nicei, a w 326 r. stolicę Imperium Rzymskiego przeniósł z Rzymu do Konstantynopola (Bizancjum). W roku 337 na łożu śmierci dał się ochrzcić przez biskupa Euzebiusza w Konstantynopolu. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50A-B;

Tel./fax (0+58) 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: [acnak@nak.org.pl](mailto:acnak@nak.org.pl)

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone.